

Pan Krzysztof Koltun, poeta, twórca wielu wierszy o Kresach był na naszym Zjeździe. Nadesłał nam piękny wiersz i list. Całość prezentujemy poniżej.

Krzysztof Koltun

Matka Boska Osadników

Okryta płaszczem zwycięskim
– cała w orderach.
Diadem nad głową
z orłami.
Lubiąca słuchać,
rżenia koni,
stukotu butów
– modląca się z Piłsudczykami.
Z wołyńskich osad
– przez chmielniki, sady
ponad Styrem i Turią
idąca z rosą
wołyńsko-częstochowska
z Karłowszczyzny
– Bona wszystkich dzieci.
Pamiętająca ranne budzenie
– kolbami w okna,
płacz matek.
Z bydłęcych wagonów na Sybir,
jak paciorki różańca,
powiązanego tęsknotą.
Z schowanymi orłami,
pod chustą
a z Nią –
blade i smutne
Dzieciątko z ostatnią poduszką.
Licząca stacje bezludne
– śnieżnej ziemi.
Jedyny płomień na śniegu,
Rozgrzewający polskie serca.
Śniły Jej się

jabłkowe konie
– po mostach pędzące
z osad.
Ogniem czerwonym
las i woda
– zalany Wołyń i Kresy
i ryngrafowe dzieci,
wielbiące ją śpiewem.

1.IX.2001 rok

Drogie Rodziny Kresowian Osadników!

Z tęsknotą za Kresami i Ludźmi „stamtąd”, jechałem w dniu 1 września 2001 r do Warszawy, na Wasz III Zjazd. Jesienny, drobny deszcz przypominał mi ciepłe łzy, ludzi wyrzuconych, wygnanych, siłą i wywiezionych z Ojczyzny. Szukałem w sercu słów, którymi pragnę Was obdarzyć, porozumiewać się, być... Na próżno. Innymi zastałem Was, niż się spodziewałem.

Gdy siedziałem przy stole, nad moimi książkami, które chętnie podpisywałem Osadnikom i ich Wiernym Dzieciom i Wnukom – wciąż moje serce przenosiło się na Kresy. Nie był to tylko mój rodzinny, stary Wołyń ale i Polesie i Wileńszczyzna – zakątki Ziemi Grodzieńskiej i Tarnopolskiej i zaszumiały mi w myślach wszystkie rzeki dawnych Kresów: Seret, Styr, Turia, Niemen i inne.

Wpatrywałem się w Wasze twarze, pogodne, głęboko przeżywające tożsamość Rodu i Ojczyzny, wsłuchiwałem się w ciepły, kresowy akcent wypowiedzianych lirycznie słów. Nierzadko wpisywałem do poetyckich książek wielkie nazwiska – znane mi z historii Polski. Drżała mi ręka, bardziej serce. Drodzy Goście! Kochani Goście! Goście z Nieba! (powtarzałem za sławnym Polem) w sercu – cóż Wam powiem? Powiem wprost!

Najpokorniej w imieniu trzeciego i drugiego pokolenia Kresowian (do którego należę) pragnę Wam Kresowianie Osadnicy podziękować za niecodzienną miłość do kresowej Ojczyzny. Kochaliście ją tak krótko, wielu z Was zaledwie zaczynało ją poznawać swoją młodością, niebieskimi, młodymi oczyma – gdy wieziono Was w bydłęczach wagonach na Sybir. Nieliczni tylko tułali się dalej, po Kresach i bezkresach losu wojennego. Skąd w Waszych sercach ta gorąca Miłość do tamtej Ojczyzny – Waszego dzieciństwa? To trwało krótko, jak sen, wymarzone

narzeczeństwo, niespełniona miłość – podróż! Pozostawiło tak silny ślad – że odtąd jeśli szukacie w swoim dojrzałym życiu Ojczyzny, to nie gdzie indziej, jak tam, na Kresach dzieciństwa. A Wasze Rody – to często sybirackie doły z białymi, wyschłymi kośćmi, to żal i ból niczym nieogarnięty, nigdy nie do ukojenia... Brakuje mi słów wzruszeń i podziękowań.

A później, jak się dzień wrześnieowy, pierwszy nachylił ku nocy – zapadł wieczór w gościnnym Pałacu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie – zapowiedziano biesiadę. W trakcie jej otwarcia przy zastawionych stołach, elegancji i kresowej zadumie – nazwano ją „sąsiedzkimi spotkaniami”. Przy moim stole, siedzieli potomkowie osadników z Polesia, goście z Londynu, dobrze znający niegdyś poetę Mariana Hemara – wspominaliśmy poleskiego pisarza spod Kobrynia Francisza Wysłucha, coraz otwierały się bramki Kołomyi, Lwowa i Krzemieńca – oszaleć ze wzruszeń!

Był teatr „Nie teraz” – Tomasa Antoniego Żaka, poezja którą czytałem gościom mojej zaprzyjaźnionej z dawna poetki z Milanowicz koło Kowla (córki osadnika) obecnie przysłany z Toronto... było wiele słów ważnych, wiele dobrych, wiele godnego obyczaju. A później, jak się czarny wieczór rozjesienniał zaczęła brzmieć muzyka, piękna muzyka. Moje naiwne serce widziało już oczyma duszy – szumiące krynoliny i sąsiedzkie pary w tańcu Osadników „Nowych Ziemi” jak ich nazywali niegdyś Rusini. Ale? Wieczór snuł się, mowa kresowa dojrzewała, pyszniły się kryształowe żyrandole ponad głowami ok. 250 osób – za osadniczymi stołami biesiady – muzyka zalewała parkiet. Nikt z biesiadników nie zatańczył tego wieczoru. Przecież to 1 wrzesień! Czy mając taką datę w wiecznej pamięci – można wykrzesać w sercu chęć i wolę do tańca? Patriotyczna, polska, kresowa duma pozostawiała Was za stołem.

Dziękuję Bogu i Kresowianom, Osadnikom – trzech pokoleń, którzy byli w ten wieczór razem ze mną – tak dużo, na całe życie, nauczyłem się pokory wobec losu, historii, Ojczyzny.

Niech Bóg strzeże Waszych Serc!

*Z kresowym ukłonem
Krzysztof Kołtun
17.09.2001 r Chełm*

Na następnych stronach prezentujemy kilka zjazdowych zdjęć.